17 sierpnia wyjechaliśmy z Leh do Manali. Podróż trwała 20 godzin – 2 dni z noclegiem w hotelu. Niestety nocą droga do naszego celu została zasypana, w związku z czym musieliśmy porzucić autokar i z plecakami przejść zasypany fragment, szukając transportu do miasta. Po półgodzinnym przemarszu natrafiliśmy na jeepy, które przewiozły nas do Manali, indyjskiej stolicy hipisów. Mieliśmy okazję nocować w samym centrum miasta, przy głównej ulicy pełnej małych restauracji i sklepów z pamiątkami. Po rozpakowaniu się w pokojach mieliśmy czas wolny, który przeznaczyliśmy na zwiedzenie tej części miasta, oraz zakupy.

Następnego dnia, spacerem wybraliśmy się do Hadimba temple.

Jako że Manali jest mekką dla ludzi uprawiających sporty ekstremalne, kolejnego dnia mieliśmy w planach zorbing, sport polegający na staczaniu się po górskim zboczu w gumowej kuli. Niestety pogoda pokrzyżowała nam plany i kadra postanowiła, że pojedziemy rikszami do Vashisht. Oddalona o 3 km od centrum Manali dzielnica obfituje w tanie hotele i przyuliczne restauracje. Znana jest ona również z gorących źródeł, świadczących o aktywności sejsmicznej tych terenów. Na miejscu zostaliśmy zaproszeni na nietypową lekcję jogi. Polegała ona na rozluźnieniu ciała i kontroli oddechu poprzez śmiech. Po tym ciekawym doświadczeniu mieliśmy czas na zwiedzenie pobliskiej świątyni, posiłek oraz zakupy.